Nr. 8. We Lwowie, — Sobota dnia 9 stycznia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC“.
„Gazeta Narodowa“ wraz z „Wędrowcem“ kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—
na prowincyi „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW“.
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski., w której Gaz. Nar. jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 7. stycznia.

Egzekutywny komitet młodoczechów odbył w tych dniach posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa, posła Tilschera. Obecnymi byli Edward Gregr, Juliusz Gregr, Engel, Trojan, Herold, Podlipny, Waszaty, Masaryk i inni. Obydwaj przywódzcy realistycznej grupy Kaizl i Masaryk wyrazili zdanie, że Edward Gregr powinien był ze względów oportunistycznych zaniechać ostatniej swojej mowy; ta bowiem zamiast pomódz, zaszkodziła interesom narodu czeskiego. Zresztą Gregr postąpił wbrew statutom klubu, te bowiem wymagają, aby każda mowa, zanim wygłoszoną zostanie, przedłożoną została parlamentarnej komisyi. Gregr odpowiedział, że wcale nie naruszył statutów klubu, mowy swojej nie mógł przedkładać, ponieważ w tym czasie część członków parlamentarnej komisyi była chorą, inni zaś odjechali do Wiednia. I tylko tej okoliczności zawdzięcza, że mógł wypowiedzieć swą mowę, albowiem jest przekonany, że komisya parlamentarna nigdyby mu swego zezwolenia nie udzieliła. Następnie Juliusz Gregr przemawiał w obronie brata, a inny mowca podniósł, że gdyby klub młodoczechów zawsze kierował się względami oportunistycznemi, popadłby w błędy staroczechów. Obecna sytuacya wymaga radykalnej polityki, gdyż tylko taka będzie wyrazem zapatrywania ludu. Trojan przeciwnie podzielał zapatrywania Kaizla i Masaryka. Na to odpowiedział mu Berezuowsky: Gdybyś pan jako kandydat na zgromadzeniu wyborców w ten sposób przemawiał, n gdy nie byłbyś wybranym. Podlipny wyraził zdziwienie, że niektóre sfery czynią Gregrowi z powodu jego mowy zarzuty, on mógłby Gregrowi chyba tylko ten zarzut uczynić, że mówił zanadto łagodnie. Potem gwałtownie przemawiał Waszaty. Surowo krytykował postępowanie realistów i zarzucał im, że oni wprowadzili waśnie do obozu młodoczechów. Przecież program młodoczechów był im znanym. Jeżeli wydawał się im za ostry, po cóż go wybrali? Zresztą w każdej chwili wolno jest im odstąpić od tego programu i złożyć swe mandaty w ręce wyborców. Jeżeli realiści swoją rozkładczą czynność dalej prowadzić zechcą, stronnictwo będzie musiało przeciwko nim wystąpić, a gdyby stronnictwo tego nie uczyniło, on uczyni to na własną rękę. Teraz zabrał głos Herold uspokajając. Wreszcie zgromadzeni zgodzili się na to, że należy trzymać się programu młodoczechów i statutów klubu. Na przyszłość każda mowa ma być przedkładaną komisyi parlamentarnej, każdemu jednak członkowi stronnictwa wolno będzie wyrazić swoje zapatrywanie. Co się tyczy dalszego stanowiska posłów młodoczeskich, daje im komitet egzekutywny dyrektywę, by i nadal wytrwali w stanowczej opozycyi przeciw rządowi.

Schlesische Zeitung, rzekomo na podstawie wiarygodnych informacyj, podaje zasady, któremi kieruje się rząd pruski w postępowaniu z Polakami. Można je w następujących słowach streścić: Jeżeli pozwolono ludności polskiej narodowości udzielać naukę religii w języku polskim, proklamowano tem jedynie owo ustępstwo, które oddawna przysługuje wszystkim rodzicom w Prusach, chcącym dzieci swe po angielsku, francusku lub włosku wychowywać. Na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego wybrano Polaka, ponieważ arcybiskup Polak, który z natury rzeczy łatwiej potrafi pozyskać zaufanie swoich dyecezyan, tem samem łatwiej potrafi postawić tamę niebezpiecznym i szkodliwym dążnościom, zwłaszcza, że takowe oczom nie-Polaka nie zawsze byłyby dostrzegalne. Im mniej niechęci będzie się okazywać Polakom, tem prędzej uwierzą oni, że uważa się ich za Prusaków, a im więcej przyzna się im zdolności, pierwszeństwa, duchowych talentów i starej kultury, tem prędzej dojdzie się do tego, że oni czuć się będą Prusakami. Że potęga pruska dostatecznie jest silną, aby każdej chwili ukrócić wygórowane dążenia, tego Polacy mogą być pewni, jak z drugiej strony pewni mogą być wolności, dozwolonej ustawami państwa. Jeżeli Polacy pragną dopuszczenia ich do wyższych urzędów, ażeby w tym charakterze odgrywać pewną rolę w Księstwie Poznańskiem, muszą być przygotowani do wykonania warunków, które z temi urzędami są połączone. O ile urzędy takie będą opróżnione i o ile sprzeciwiać się to nie będzie interesom państwa i prowincyi, będą one dostępne dla Polaków jednakże nie dlatego, że są Polakami, ale dlatego, że jako Prusacy posiadają warunki, potrzebne do piastowania urzędów.

Przesilenie gabinetowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest wprawdzie wypadkiem wyjątkowym, lecz przecież właśnie teraz się zdarzyło. Pomiędzy sekretarzem państwa Blaine a innymi członkami gabinetu powstały nieporozumienia z powodu sprawy Chili. Prezydent Harrison stanął po stronie przeciwników Blaine'a i gani tegoż wystąpienie przeciwko Chili. Wobec tego, wystąpienie Blaine'a z gabinetu jest prawdopodobne. Po bójce z załogą statku wojennego „Baltimoore“ na ulicach Valparaiso wystąpił Blaine w szorstki sposób przeciw rządowi Chili, a popierająca Blaine'a prasa groziła nawet wojną i na papierze wysłała całą flotę do walki w Chili. Owe krzyki wojownicze były wówczas prezydentowi Harrisonowi bardzo na rękę, ponieważ zbliżały się wybory i spodziewano się w kołach rządowych, że dumne wystąpienie Blaine'a sprawi wielkie wrażenie na republikańskich wyborcach i stronnictwo rządowe odniesie świetne zwycięstwo. Omylono się. Blaine więc uderzył w inną nutę; oświadczył, że całą sprawę odda pod śledztwo sądowe i ma nadzieję, że w drodze pokojowej rzecz całą załatwi. Podobnie wyraził się i Harrison, i zdawało się, że obaj mężowie stanu są ze sobą w zupełnej zgodzie. Tymczasem nieporozumienie między nimi trwa, lecz z innych zupełnie powodów, a Chili jest tylko pozorem. Oto zbliżają się nowe wybory prezydenta, a ambicya popycha Blaine'a do starania się o krzesło prezydenta. I to jest przyczyną obecnego przesilenia gabinetowego w Stanach Zjednoczonych. Spór zaś w Chili, który mu służy za pokrywkę, został właśnie wyrokiem sądu w Valparaiso załatwiony, winnych jednak z powodu ich niewyśledzenia nie ukarano.

Co kto gra?

Lwów d. 8. stycznia.

W ostatnim numerze *„Trybuny“* pojawił się artykuł p. t. „Karty na stół“, napisany z werwą, o polityce Koła polskiego we Wiedniu. Autor wytknął sobie za cel wykazać potrzebę i użyteczność stanowczego zerwania stosunku Koła polskiego z prawicą, wyparcia się wszelkich związków z Czechami, zlikwidowania spółki z hr. Taaffem, i rzucenia się z zamkniętemi oczyma w objęcia — lewicy niemiecko-centralistycznej!...

Neue freie Presse jest zachwyconą tym artykułem. Kazała go sobie telegrafować w całości, i nie szczędzi komplementów autorowi, którym ma być według informacyj *N. fr. Pressy,* jeden z młodszych członków Koła polskiego, ze stronnictwa postępowego.

My — wyznajemy otwarcie, oburzeni jesteśmy na ten głos polski.

Pojmujemy rozpacz młodego posła pełnego temperamentu, pełnego energii i zapału do działania, gdy znalazł się raptem w dusznej atmosferze rutynizmu parlamentarnego. Nie dziwi nas zniecierpliwienie, jakie ogarnia nowego posła, zanim karność Koła przytępi w nim temperament zanim uczuje się wprzągniętym w ciężki, spokojny ruch tegoż Koła. Szanujemy samodzielność poglądów, które nadają się nawet do nawiązania dyskusyi o najdrażliwszych, a w obecnej chwili aktualnych zagadnieniach polityki Koła polskiego w Radzie państwa we Wiedniu, z tem wszystkiem atoli tę publikacyę jego potępić musimy.

Uważalibyśmy bowiem za rzecz wielce niebezpieczną, gdyby w Kole polskiem na prawdę zapuściła korzenie dziwaczna idea przymierza z niemieckimi centrałami, z takim zapałem, godnym lepszej sprawy, propagowana przez autora wspomnianego artykułu.

Powiada on: Co nam po Czechach! Niech sobie radzą, jak umieją, my dbajmy o siebie! I my nie mówimy: „Pomagajmy Czechom (którzy tak dalece nie oglądają się nawet na naszą pomoc) nasze zaś sprawy odłóżmy na drugi plan“. Owszem, nawołujemy ciągle o program, o sformułowanie żądań jakie w interesie organicznego rozwoju kraju naszego przez Koło polskie powinne być postawione. Lecz sądzimy, iż oznaczenie tych żądań, nie pociąga za sobą potrzeby wyrzekania się z góry wszelkich stosunków z Czechami. Możemy we wielu ważnych rzeczach nie zgadzać się z Gregrem, Vasatym i z młodoczechami w ogólności, nie potrzebujemy rozmiłowywać się zanadto i w staroczechach, ale nie ma także racyi, ni z tego ni z owego zrywać stosunki z bratnim szczepem, który tak samo jak my, o nic innego nie walczy, jak tylko o uznanie swoich praw narodowych i o autonomię.

Sprzykrzyła się autorowi przyjaźń Koła polskiego z klubem Hohenwarta. Pozostał jednak dłużnym dowodu na to, czy lepiej wyjdziemy na przyjaźni z Plenerem, jak z uczciwym, lojalnym, honorowym na wskroś Niemcem takim, jakim jest hr. Hohenwarth?

Czy może autor dał się oczarować hasłem Steinwendera: *„Sonderstellung für Galizien?“* Czy jednak zdał sobie sprawę z tego — za jaką cenę i z jakiemi gwarancyami moglibyśmy uzyskać pewną administracyjną odrębność z rąk takich serdecznych przyjaciół naszych, jak Steinwender, Plener i spółka?...

Gniewa się autor na hr. Taaffego, że niczego nie daje nam, i domaga się likwidacyi spółki z nim. Bardzo dobrze. Ale niech pozwoli zapytać się, czy można gniewać się na ministra austryackiego za to, że mało czyni dla rozwoju kraju naszego, gdy reprezentacya kraju naszego niczego na razie stanowczo nie żąda — albo jeżeli żąda czegoś, to tak jakoś nieśmiało, z takiem zamiłowaniem wstydliwem, że istotnie trudno się dziwić, iż rząd tak miękko te żądania traktuje, jak miękko one stawiane bywają... Przykład energiczniejszego cokolwiek wystąpienia Koła polskiego w sprawie decentralizacyi zarządu kolei żelaznych wskazuje, że i od Taaffego można przecież choć cośkolwiek uzyskać, gdy się żąda czegoś — na prawdę.

Ani centraliści, ani Taaffe nie będą sobie za nas głowy suszyli o to, co krajowi naszemu potrzeba dla przyspieszenia jego rozwoju ekonomicznego, dla podniesienia oświaty w duchu narodowym, i dla jego wewnętrznego ukonsolidowania społecznego. Postulaty te muszą być w każdym razie sformułowane przez Koło polskie. Dokąd zaś sformułowane nie są, dotąd przedwcześnie jest mówić o tem, od kogo, i przez kogo mamy wyjednać ich zaspokojenia — a już w każdym razie dziś za wcześnie jest mówić o likwidacyi spółki z Taaffem i z Hohenwartem, na korzyść Plenera, gdy jeszcze absolutnie nie było czasu poznać Plenera jako sprzymierzeńca Polaków, chociaż jako naszego wroga zaciętego znamy go aż nadto dobrze od długich lat.

Właśnie dziś gra rozpoczyna się we Wiedniu w nowej partyi — w trójkę... Lecz dotąd jeszcze gra nie zdeklarowana, więc też za wcześnie jeszcze wołać: Karty na stół! Na razie pora zapytać dopiero: Co kto gra?

Referat posła Hallwicha.

Wiedeń d. 7. stycznia.

Poseł Hallwich przygotował z polecenia komisyi cłowej referat o ugodach handlowych, który będzie podstawą obrad w pełnej Izbie i który nie tyle z powodu uwag nad treścią ugód, jak z powodu wygłaszanych konsekwencyj, zasługuje na bliższe dziś już rozpatrzenie. Znaczenie całe traktatów handlowych przedstawia się w świetle jasnem, gdy się rozważy, jak ogromne obszary konsumcyi międzynarodowej niemi objęto. Sto trzydzieści jeden milionów mieszkańców z ruchem towarowym, sięgającym blisko 8 miliardów, korzystać z nich będzie. Nietylko zdobycie tanich taryf cłowych, których zniżka w porównaniu z taryfą generalną w Niemczech wynosi w regule 25 procent — ale i ciągłość tych taryf, zapewnienie stałych stosunków na lat 12, muszą korzystnie wpłynąć na rozwój przemysłu w Austro-Węgrzech. Pozyskano ustępstwa na rzecz industryi porcelanowej, szkła, skór, wyrobów drzewnych. Koncesye natomiast przyznane przez Austro-Węgry dotyczą głównie żelaznego przemysłu. Niektóre wyroby żelazne (piły) wskutek zniżki cłowej utrudnioną będą miały walkę z konkurencyą zagraniczną; większa część jednak produktów tej gałęzi nie uczuje zmienionych warunków importu z Niemiec. Pod względem cła na surowiec żelazny ważyły się zdania.

Hallwich podnosi problematyczności wartości ustępstw w cłach zbożowych uzyskanych od Niemiec. Cła te zniżone wtedy tylko będą miały znaczenie wielkie dla Austryi, gdyby Rosyi nie przysługiwało prawo takie same. A dziś już na różnych warunkach eksportu Rosya przy normalnym stanie swojej produkcyi zbożowej (t. j. gdyby klęski elementarne nie nawiedziły caratu głodem) potrafiłaby podjąć konkurencyą zwycięzką ze zbożem austro-węgierskiem. Przyznanie Rosyi takich samych ceł jak Austro-Węgrom, byłoby ułatwieniem i wzmocnieniem tego eksportu konkurencyjnego. Niestety do dziś „nie ma na tę kwestyę — mówi Hallwich — pewnej odpowiedzi“. Tylko w eksporcie słodu, jęczmienia i mąki zajmują na targu niemieckim Austro-Węgry dominujące i niezachwiane konkurencyą rosyjską stanowisko.

Wytyka także referat, że nie pozyskano dla eksportu lnianych wyrobów ceł dogodniejszych we Włoszech i uspokaja winiarzy, że wywóz ich nie ucierpi mimo przyznania Włochom ewentualnego zniżenia ceł (na wypadek gdyby i Włochy zniżyły cło na 5 fr. 77 cent.) Włochy nie mogą ceł od wina zniżyć tak dalece, gdyż same narażiłyby się na zalew winami węgierskiemi i francuskiemi. Zniżenie natomiast cła od win w Niemczech (z 24 marek na 20 marek) musi wpłynąć na wzmożenie eksportu wina.

Choć traktaty handlowe nie mają charakteru unii cłowej, ani związku cłowego, gdyż państwa nie wykluczają z góry od przywilejów wzajem sobie przyznanych tych krajów, które traktatów nie zawarły i gotowe są do przyznania tych przywilejów i nowym do rokowań skorym kontrahentom — jednak na przyszłość wypadnie trochę oszczędniej obdzielać kraje zawierające ugody handlowem, przywilejem państwa najbardziej faworyzowanego. Nie należy przyznawać bez koncesyi równoważnej!

A dla ustalenia ceł należy uregulować walutę. Póki waluta jest chwiejną, nie można spodziewać się stałości obrachunków kupieckich, bo agio złota wszystkie te obrachunki niweczy. Waluta zaś — wedle Hallwicha — wtedy dopiero odpowie zadaniu swemu, jeśli nietylko będzie oparta na kruszcu szlachetnym (białym lub złotym), ale jeśli zupełnie zbliżać się ona będzie do waluty państwa, z którem Austro-Węgry najściślejsze i najrozleglejsze mają stosunki handlowe tj. do waluty niemieckiej. Otóż jest to punkt, nad którym dopiero w onegdajszym artykule *Gaz. Nar.* zastanawialiśmy się, przyczem do całkiem innych doszliśmy rezultatów. Reforma waluty jest niebezpieczną próbą naszego kredytu, gdybyśmy ją przeprowadzić chcieli doryweczo, — była zaś kosztowną i od zmiennej łaski targów zawisłą operacyą, gdybyśmy ją na lata całe rozłożyć chcieli. Waluta papierowa tania i łatwa do nabycia za granicą, była jednym z bodźców dla kupców niemieckich, że sprowadzali zboże i inne produkta rolne Austro Węgier. W chwili, gdybyśmy przeszli do waluty złotej, bodziec ten ustałby, natomiast stanowczo przechyliłaby się szala na rzecz eksportu zbożowego Rosyi. P. Hallwich, który sam zwraca uwagę na niebezpieczeństwo konkurencyi rosyjskiej, zapomniał o tem niebezpieczeństwie w kwestyi waluty. Nie jednorodność i jednolitość waluty Austro-Węgier i Niemiec, ale taniość austro-węgierskiego pieniądza podtrzymać może eksport, zwłaszcza produktów rolnych do Niemiec.

Nie idzie atoli zatem, abyśmy się mieli sprzeciwiać regulacyi środków obiegowych. Wiemy, że kredyt monarchii wzrośnie, że stopa procentowa spadnie, że kapitały angielskie, niemieckie i francuskie płynące dziś do południowej Ameryki, zabłąkałyby się aż do nas i obok złego, co wypływa z taniego i łatwego kredytu, mogłyby i niejedno dobre nam przynieść: ożywioną przedsiębiorczość fabryczną, regulacyą rzek, nowe środki komunikacyi. Wiemy także, że każdą wielką reformę okupywać trzeba ofiarami i że na rolników wielka, główna, jeśli nie cała część ofiar przypadnie. Ale jeśli godzilibyśmy się na reformę waluty w interesie państwa, to nigdy godzić się nie możemy na reformę w interesie jednej warstwy, że nie powiemy kasty. Fabrykanci bowiem też nie wszyscy zbudowani byliby walutą złotą, utrudniającą ich wywóz. Waluty tej domagać się będą tylko importerzy, którzy za drogi pieniądz więcej towarów za granicą skupować mogą i producenci, pracujący dla konsumcyi krajowej.

Wszystkie więc warstwy zainteresowane w sprawie waluty chyba nie zgodzą się na reformę po myśli Hallwicha, zbliżającą pieniądz austro-węgierski do niemieckiego. Bardzo to zresztą niewyraźny i niebezpieczny frazes o jednolitości waluty w obu państwach. Jaka to ma być jednolitość?

Czy może marki mamy zaprowadzić? A cóż poczniemy z tak gorąco polecanym eksportem na Wschód? A cóż poczniemy z Rumunią, którą napowrót zdobywać wypada?

Czy ma to może tylko oznaczać, że Austro-Węgry powinny tak samo dążyć do waluty czysto złotej, jak Niemcy, dostawszy 5 miliardów i trzysta kilkadziesiąt milionów franków w procentach zwłoki od Francyi daremnie przeprowadzić ją usiłowała i nadal jeszcze (ściąganiem talarów związkowych) usiłuje? Ileż to Niemcy nie poniosły strat tem swojem upornem dążeniem, które wreszcie rozbić się musi?

Czy Austro-Węgry wkroczyć mają na tę drogę? i to w czasie, kiedy zdawało się, że sam bank angielski ów prawzór wszystkich czcicieli pobiblijnych złota, zniżyć się zechce do srebra i wciągnie je w swoje zapasy kruszcu?

Nie! — Regulacya waluty i jej ofiary, mogą być konieczne, ale z góry wykluczyć nam trzeba wszystkie pierwsze zaraz kroki wiodące do wyrzucenia srebra z naszego obiegu. Jeśli nie w handlu z zagranicą *to przynajmniej w kraju mieć musimy tani pieniądz.*

Sąd a rząd.

Lwów d. 8. stycznia.

Sprawa powiększenia ilości urzędników sędziowskich w obrębie lwowskiej apelacyi, była ze względu na swą wielką doniosłość przedmiotem licznych debat. zarówno ze strony sejmu, Koła polskiego w Wiedniu, jak i ze strony izby adwokatów, mężów stanu i prawników poświęcających się praktyce. Zajęcie się tą kwestya wszystkich kół, liczne przemówienia, wychodzące z ust najznakomitszych naszych sił parlamentarnych, stosy artykułów z pod facho-

---

5

DWOISTA.

NOWELA
przez
Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

Twarz jej mieniła się dziwnie; przechodziły po niej przelotne rumieńce, ustępując miejsca matowej bladości, mała zmarszczka na gładkiem zwykle czole świadczyła o pracy myśli, a wilgotny nieco blask wpatrzonych w medalion źrenic zdradzał grę budzących się w jej sercu uczuć.

Po chwili podniosła na mnie wzrok, który po oderwaniu się od miniatury ojca, zdawał się napowrót chłodem powlekać.

— Wszystko, czego się od pana od wczoraj dowiaduję, jest dla mnie tak nowe, a tak pragnęłabym, żeby było prawdziwe, iż nie mogę jak tylko żałować, że wcześniej o tem nic nie wiedziałam.

W tej chwili spostrzegłem dopiero, iż mówiąc językiem ojczystym, popełniała błędy jak ktoś, co go rzadko miewa w użyciu. Mimo całego interesu, jaki miała dla niej treść naszej rozmowy, nie mogłem się powstrzymać od zwrócenia na to jej uwagi.

— Cóż pan chcesz — odrzekła — nauczycielkami mojemi były same Francuski i Angielki — i blady rumieniec przemknął znów po jej twarzy.

— I książek polskich pani nie czytujesz?

— Bardzo rzadko i bardzo mało; babcia nie przywiązuje wartości do tego, co po polsku pisane, i tylko czasami daje mi do przeczytania ustępy z książek własnego wyboru.

— Więc pani nie masz wyobrażenia o własnej literaturze! Moj Boże, cóżby na to powiedział twój ojciec, panno Stefanio! — zawołałem z żalem, którego powściągnąć nie byłem w stanie.

— To nie moja wina — odparła łagodnie — nie uczono mnie tego.

— Ależ przez litość, czegoż cię uczono?

— Tego, czego dobrze wychowane panny uczyć należy — wtrącił z za firanki wesoły głos pani Zofii. — Jeżeli zaś chcesz, panie Amerykaninie, wykształcenie Stefci mierzyć swemi wymaganiami, lękam się bardzo, że egzamin wypadnie niepomyślnie. Nie umiemy, mój panie, zgoła nic, jeżeli idzie o wiadomości pozytywne. Ale za to wiemy pełno rzeczy, o których ty nie masz pojęcia. A naprzód że nie jest to wcale sposób pozyskania zaufania podziwiać czyjąś nieświadomość, zamiast go nauczyć.

Dywersya pani Zofii przyszła w porę, ona zaś nie czekając odpowiedzi mówiła dalej, wskazując na rzeźbioną bibliotekę, napełnioną ozdobnie oprawnemi książkami.

— Zdaje mi się, że mam tu oto książki, o które panu chodzi, wsuniemy je nieznacznie w manszonik Stefci, a gdy zejdziecie się tu znowu, będzie mogła o nich rozprawiać tak samo jak i pan.

Nie można było przyjaźniej ofiarować nam swojej protekcyi. Łącząc zaś uczynek do słów, gospodyni domu wydostała z biblioteki kilka eleganckich książeczek, do których widocznie zaglądała często, może dzięki erudycyi męża, i wsunęła je w zarękawek kuzynki.

— Ciocia ma urazę do poezyi — szepnęła mi w ucho — łatwą do wytłómaczenia po tem co pan mówił. Musiała ona także zauważyć podobieństwo życia do jej bohaterów, a ponieważ wszystko co go przypomina, jest na indeksie...

W tej chwili odezwał się dzwonek. Godzina upłynęła szybko. Miss Cora podług odebranego rozkazu przychodziła po Stefanię. Trzeba było się rozstać.

— Jesteśmy — rzekłem podając jej rękę, której nie odrzuciła — także przedstawicielami dwóch wręcz sprzecznych z sobą kierunków, starajmy się być pomimo to przyjaciołmi.

Bez wahania włożyła w dłoń moją aksamitną swoją rączkę.

Nie było czasu na odpowiedź; pani Zofia popchnęła mnie do przyległego pokoju, jak kochanka z melodramatu, żeby mnie nie zobaczyła miss Cora, i wypuściła dopiero gdy obie odeszły.

— Jesteś pan niepoprawny — rzekła na pożegnanie. — Już widziałam chwilę, w której pan śmiertelnie obrazi kuzynkę, jak obraziłeś jej babkę.

— Ja! — zawołałem. — Cóż Stefania temu winna?

Pani Zofia wstrząsnęła główką.

— A może to i dobra taktyka; są zwycięztwa które gwałtowni tylko otrzymują.

— Kiedyż zobaczę znowu Stefanię? — spytałem.

Popatrzyła mi w oczy i rozśmiała się swoim zwyczajem.

— Panu bardzo chodzi o rehabilitacyę zmarłego?

Było w jej spojrzeniu coś, czego zrazu nie zrozumiałem.

— Ma się rozumieć — zawołałem.

— Dobrze już, przyjdź pan w sobotę o tej samej godzinie.

Gdy już byłem w przedpokoju, otworzyła jeszcze drzwi od salonu i rzuciła szybko:

— Umarli czasami żywym torują drogę.

— Nazajutrz spotkałem Stefanię przypadkiem w piękne mroźne południe. Szła z wysoką jak tyczka miss Corą Saskim ogrodem w eleganckim futrze, w zgrabnym kapeluszu, z woalką na twarzy: szła powoli zamieniając kiedy niekiedy z towarzyszką parę słów po angielsku, nie oglądając się na przechodniów.

Była to zwykła godzina spacerów. Spotykało ją wiele ukłonów. Mężczyznom odpowiadała lekkiem, zaledwie widocznem skinieniem. I gdy tak przechadzała się po ziemi, pokrytej śniegiem, pod kryształowemi żyrandolami drzew zamarzłych, zimna i czysta jak one, zdawała się spoglądać na tych bliźnich przesuwających się około niej, jak na istoty niższej natury.

Między spotykanymi nie wyróżniała nikogo, ale ja wyróżniłem od razu wysokiego bruneta, z binoklami na nosie, który zdawał się oczekiwać na nią; spotkawszy, złożył głęboki ukłon, a potem zdaleka śledził jej kroki z widoczną chęcią zwrócenia uwagi. Ja także przeszedłem koło niej, ale choć widziała mnie doskonale, nie obdarzyła spojrzeniem. Ukłon jej nie różnił się niczem od tego, jaki odbierał każdy znajomy spotykany na balach i rautach. Była to znów ta sama, spokojna aż do apatyi dziewczyna, którą widziałem w kościele, której zdawało się że nic, nic wcale z kolei zwykłej wytrącić nie zdoła, a której siwe oczy miały kolor i podobieństwo popiołu.

W dzień naznaczony przyszedłem trochę zawcześnie do pani Zofii, pomimo tego przyjęła mnie natychmiast, a nawet zdawała się oczekiwać, zasunięta w głąb swego miękkiego fotelu, otoczona żółtemi i różowemi tomami nowych francuzkich powieści, które widać zapełniały jej życie. Śmiejące jej oczy spoczęły na mnie, jak gdybym przedstawiał taki sam, może nawet nieco żywszy interes, niż te różnokolorowe a jednobrzmiące książki.

— Cóż? — zapytała — w jakiemże usposobieniu przychodzisz pan dzisiaj?

— Zawsze w jednakiem.

A potem zapytałem nagle:

— Czy babka nie wydaje Stefanii za mąż?

Popatrzyła na mnie.

— Aa! To dlatego przyszedłeś pan tak wcześnie? Któż to panu powiedział?

— Nikt.

— Śledziłeś pan Stefanią?

— Spotkałem ją tylko.

— Jesteś pan bardzo domyślnym.

— Więc to prawda?

— Jeszcze niezupełna. Dopiero prawdopodobieństwo. Przecież chowa się panny na to, żeby je za mąż wydawać.

— Ale kto jest ten?...

Zatrzymałem sie, ona nie podchwyciła, czekała widocznie aż dokończę.

— Ten wysoki brunet, z binoklami na nosie, z miną impertynencką i twarzą przedstawiającą uderzające podobieństwo do owczego typu — wypowiedziałem odrazu.

(C. d. n.)

wego pióra, tej kwestyi poświęconych, moc petycyi rad powiatowych i gmin, świadczy najwymowniej o jej żywotności i o jej ważności dla kraju. Jakoż wykołatano od rządu powiększenie „na raty“ etatu sędziowskiego o 40 adjunktów, zdobyto 12 adjutów po 600 zł. i 13 adjutów po 500 zł. Zdawało się, że ta odrobina powiększeń z ciężką biedą uzyskana, trwale pozostanie. Lecz wbrew temu mniemaniu się stało, bo oto porównując nowy, na rok 1892 wydany, etat zbiorowy urzędników sędziowskich z etatami lat poprzednich, okazuje się, że w roku bieżącym jest o ośm posad auskultantów mniej systemizowanych, że zwinięto 9 adjutów, a to cztery po 600 zł., pięć po 500 zł., że wreszcie zwinięto 4 posady adjunktów dla ksiąg gruntowych — ponadto dodać potrzeba, utrzymującą się uporczywie wieść, że jeszcze dalsze zwijanie posad auskultantów i adjunktów dla ksiąg gruntowych ma nastąpić.

Dalecy jesteśmy od tego, by w tej mierze, choćby najlżejszy zarzut uczynić sternikom apelacyi lwowskiej, przeciwnie wiemy, że powyższe zwijanie posad następuje wbrew ich woli, ale gdy remonstracye urzędowe nie odnoszą skutku, zwracamy na tę sprawę, baczną uwagę naszych posłów do Rady państwa i do sejmu, który w niedalekiej przyszłości się zbierze.

Widzimy tedy, że stosunki sądownictwa wcale się nie polepszyły, owszem w wielu względach pogorszyły. Fatalny pomysł, zwiększenia posad adjunktów, przy równoczesnem umniejszeniu posad auskultantów, już obecnie daje się dotkliwie uczuć, ileże tym sposobem zabrano na powiaty, ze szkodą trybunałów pierwszej instancyi całe szeregi, żadną inną siłą niezastąpionych pracowników, przedewszystkiem zaś podnieść trzeba z naciskiem, wielce szkodliwe i deprymujące działanie na młodzież, systemu zwijania posad, która też zawodowi sędziowskiemu poświęcać się co raz bardziej przestaje, nie spodziewając się po nim nic więcej, prócz pracy w stosunku odwrotnym do płacy.

I w tem tkwi wielkie złe, bo zawód sędziego, to najszczytniejszy, w którym zdolność i praca, wbrew stanowym przesądom, należne miejsce człowiekowi wywalczą — jakoż młodzież nasza ku niemu garnąć się winna.

W końcu należałoby także zaapelować do dygnitarzy sądowych, którzy 40 lat służby odbyli, by raczyli dalsze lata spędzić przy chlebie *bene merentium (emeritorum)* a tym sposobem otworzyć miejsca młodszym. Takich panów ze służbą nad lat 40 znajdujemy w etacie przeszło 30 a ciekawych o nazwiska odsyłamy do tej pięknej książki.

Pp.

Męczennicy.

Niedaleko Chartum, sławnego męczeńską śmiercią mistycznego Gordona, jednej z najpiękniejszych postaci naszego wieku, rozsiadła się na rozpalonych piaskach pustyni osada Umdurman. Osada straszna. Tu bowiem znajdują się więzienia, piekła ciemności ludzkiej, a w nich męczą się pochwyceni przez okrutnego kalifa misyonarze, którzy porzuciwszy ojczyzny i domy swoje, natchnieni bezgraniczną miłością bliźniego, pospieszyli do ciemnych tajników Afryki, niosąc prawdziwe światło, zasady wiary i miłości, aby wypełniło się słowo Boże.

Dobrotliwy Bóg pozwala niekiedy tym świętym rycerzom krzyża ujść z niewoli pogańskiej, by lepiej służyć Mu mogli i głosili dalej wiarę Chrystusową biednym, bo ciemnym dzieciom Afryki. Oto w listopadzie z onego więzienia w Umdurman uciekł misyonarz O. Józef Ohrwalder, tyrolczyk, a z nim dwie Siostry Miłosierdzia Katarzyna Chincherini i Elżbieta Venturini, werońskie. Siedm lat przebyli w strasznej niewoli.

Do ucieczki pomogli im zwolennicy zmarłego Mahdiego, którzy w dniu 29. listopada wznieciil przeciw obecnemu kalifowi rewolucyę, niemającą jednak widoków powodzenia. Dostarczono im szat do przebrania. Uciekając, O. Józef w przebraniu arabskiego kupca, Siostry Miłosierdzia zaś w stroju Sudanek, widzieli ulice krwią zbroczone, domy i sklepy pozamykane, a całe miasto jakby wyludnione. Towarzyszyli im wysłannik szejka z trybutu Ababde, dozorcy wielbłądów i trzynastoletnia murzynka Adila.

Drogę do Bir-el-Murhat, studni pomiędzy Abu-Hamed a Korosko, przebyli nadzwyczaj szybko, bo w siedmiu dniach. Tu jednakże skutkiem zmęczenia musieli podróżni odpocząć dni kilka. Następnie ruszyli w dalszą drogę. Przechodzili koło Esaa, tego samego miejsca, z którego Siostra Venturini, niegdyś w kajdanach pędzona do Umdurman, patrzeć musiała, jak Oliwier Pain zemdlony spadł z wielbłąda i natychmiast żywy jeszcze pogrzebany przez swych katów został.

Koło El-Murat widzieli fort obsadzony przez beduinów ze szczepu Ababde, zostających w służbie egipskiego rządu. Wreszcie 13. grudnia przybyli do Korosko, gdzie ich egipskie władze wojskowe gościnnie i z należytym szacunkiem przyjęły.

O. Józef apostołował pierwotnie w Kordofan i dopiero po upadku Chartumu przybył do Umdurman. Siostry zaś Chincherini i Venturini patrzały na zburzenie stolicy Sudanu. Początkowo życie ich w Umdurman było straszne i dopiero po śmierci Mahdiego pod panowaniem Mohameda-el-Tahaschi, jednego z trzech jenerałów zmarłego, z trybutu Baggarah, los ich nieco się złagodził. Nie otrzymywali wprawdzie żadnej pomocy, ale pozostawiono im przynajmniej tyle wolności, że mogli, służąc kupcom i rzemieślnikom, zarobić na najniezbędniejsze potrzeby życiowe. O. Józef był tkaczem i krawcem, Siostry piekły i sprzedawały chleb. Mieszkali w chatach zbudowanych ze szlamu nilowego. Z Umdurman jednak wydalać się im nie było wolno. Osada ta była ich więzieniem.

W niewoli w Umdurman pozostają jeszcze następujący chrześcianie: dwie córki zamordowanego Lombroso, byłego dyrektora egipskiej poczty, misyonarz Paweł Rosignoli, misyonarz Józef Rignolo i Siostra Teresa Girgolini. Przed trzema tygodniami zmarła Siostra Concetta Corsi w chwili usiłowanej ucieczki. Syn zamordowanego w Chartumie austryackiego konsula, Hansal, zmarł niedawnemi czasy śmiercią głodową, i wielu, wielu innych chrześcian znalazło śmierć męczeńską w okrutnym Sudanie.

Co się tyczy politycznych stosunków kraju, opowiada uratowany misyonarz, że krajowcy wobec dzisiejszego uciskającego rządu chętnieby widzieli przywrócenie władzy egipskiej. Odbicie kraju nie przedstawiałoby w obecnej chwili wielkich trudności, gdyż potężne stronnictwo mahdistów nieprzyjaźnie jest usposobione dla Kalifa, rozporządzającego zaledwie 4.000 ludźmi zbrojnymi.

Handel z Sudanem wedle opowiadania O. Ohrwaldera poczyna znowu się rozwijać. Każdego tygodnia przychodzą karawany z Assuan i Suskin, od których pobiera Kalif 10% podątku. Handlu kością słoniową i gumą prawie niema, piórami strusiemi jest bardzo nieznaczny, natomiast handel daktylami i kukurudzą jest bardzo ożywiony.

Czytelnia naukowa
w Akademii umiejętności.

Kraków d. 7. stycznia.

Akademia umiejętności w Krakowie od dawna już żywiła zamiar otwarcia czytelni publicznej, aby w ten sposób ułatwić kołom naukowym korzystanie z biblioteki, liczącej przeszło 46.000 dzieł drukowanych i zbiór rękopisów, a zwłaszcza z obfitego zasobu wydawnictw licznych instytucyj naukowych całego świata, z któremi Akademia utrzymuje stałe stosunki, oparte na wzajemnej wymianie.

Zamiar ten dzisiaj urzeczywistnia; dzisiaj bowiem o godz. 6 wieczorem ma nastąpić wobec licznego grona akademików i osób zaproszonych akt uroczystego otwarcia czytelni. Na czytelnię przeznaczono obszerną salę, w której dotychczas odbywały się doroczne posiedzenia publiczne; w tym celu przedsiębrano zarówno w tej sali, jak w całym gmachu rozmaite adaptacye, dzięki którym gmach Akademii tak zewnętrznie, jak zwłaszcza wewnątrz, przedstawia się o wiele korzystniej niż dotychczas. Przedewszystkiem — stosowne pomalowanie wejścia uwydatniło piękne proporcye i architektoniczne zalety sieni i schodów. Klatkę schodową zdobią biusty uczonych i zasłużonych Polaków, do których przybędzie niebawem marmurowe popiersie kasztelana Franciszka Wężyka, prezesa Tow. naukowego z lat 1856—1861 i popiersie Jerzego Lubomirskiego, którego zabiegi przyczyniły się głównie do przemiany prywatnego Tow. naukowego na publiczną Akademię umiejętności. Wielką salę czytelnianą zdobią dokoła ścian popiersia uczonych, poetów i królów polskich. Poza stołem prezydyalnym ustawiony biust cesarza Franciszka Józefa I. Wyższą część ściany zdobi obraz Matejki, przedstawiający Jana Kochanowskiego. Po dwóch stronach jego dwa portrety: jeden Franciszka Wężyka, w kopii z Andrzeja Grabowskiego; drugi, który jeszcze nie jest zawieszony, przedstawia zasłużonego długoletniego prezesa dr. Majera i jest dziełem p. Pochwalskiego. Na ścianie bocznej duży portret w szkarłatnej todze rektorskiej nieodżałowanego Szujskiego. W sąsiednich pokojach mieści się biuro sekretarza, kasa, ekspedyt i zarząd. Wszystkie te pokoje urządzone i uporządkowane są na nowo.

W samej czytelni na 6 wielkich stołach leżą porozkładane wszelkiego rodzaju najnowsze naukowe publikacye peryodyczne. Oddane do użytku, leżeć one tu będą zawsze, dopóki nie nadejdą świeże przesyłki, które następnie zajmą ich miejsce. Samych wydawnictw zagranicznych — polskich nie licząc — jest 246. Ułożone one są w porządku alfabetycznym miejscowości, zkąd pochodzą: od Amsterdamu począwszy, aż do Zürichu. Pod całą tylną ścianą sali stoją szafy biblioteczne, w których do podręcznego użytku czytających umieszczono komplety wydawnictw krak. Akademii Umiejętności, Akademii wiedeńskiej, Instytutu francuskiego, wreszcie słowniki, bibliografie i encyklopedye. W dolnych częściach szaf pod zamknięciem złożone są rękopisy. Wielka szafa w murze mieści osobno zbiory komisyi historycznej w odpisach z najrozmaitszych archiwów. Pomiędzy oknami stoją szafy z katalogiem kartkowym, ułatwiającym szukanie dzieł. W narożniku schody kręcone dla urzędników Akademii łączą czytelnię bezpośrednio z biblioteką, umieszczoną na parterze. Osobne stoły zarezerwowane są dla bibliotekarza i dwóch stypendystów Akademii, którzy pełnić będą służbę urzędników czytelni. Dla czytelników przeznaczono 3 wielkie stoły nakryte zielonem suknem i zaopatrzone z komfortem we wszelkie przybory do pisania, noże do rozcinania kartek i t. d. Pięć znacznych rozmiarów okien obfit wpuszcza światło do sali, która do pracy wieczornej zaopatrzona jest suto w oświetlenie gazowe. Czytelnia otwartą będzie codzień od 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem, z wyjątkiem poniedziałków i świąt. W poniedziałki odbywać się w niej będą posiedzenia wydziałów. Korzystać z czytelni będą mogli członkowie Akademii i komisyj akademickiej, profesorowie uniwersytetu i szkół średnich, oraz inne osoby, którym zarząd Akademii udzieli upoważnienia. W godzinach południowych wydawać się będzie na żądanie czytających wszystkie druki i rękopisy, znajdujące się w bibliotece Akademi; w godzinach wieczornych zaś tylko te książki, które czytający zamówią w południe, do godziny w pół do 1. W tym celu umieszczono w przedsionku skrzynkę na kartki z zamówieniami, którą wypróżniać się będzie codzień z uderzeniem godziny wpół do 1. Pod pewnemi warunkami będą się też druki wypożyczać do domu. Urządzenie Czytelni naukowej powita przychylnie niezawodnie całe inteligentne społeczeństwo nasze i można się spodziewać, że dzięki Czytelni pożyteczna działalność Akademii krakowskiej, której obfite skarby naukowe były dotychczas dla publiczności zamknięte, niepospolicie teraz się wzmoże.

Awans na kolejach państwowych.

VI. ranga 2200 zł.: Kosirski Stanisław Stanisławów, Gostyński Władysław Kraków.

VII. ranga 1600 zł.: Kuczyński Maryan Stanisławów, Bandrowski Franciszek Kraków, Grottger Jarosław Kraków, Piasecki Feliks Rzeszów, Zborowski Włodzimierz Nowy Sącz, Panli Karol Sanok, Stelzer Karol Kraków.

VIII. ranga 1500 zł.: Ocharski Zygmunt Lwów, Horn Bernhard Żywiec; 1400 zł.: Wlasek Mateusz Lwów, Bukowski Karol Lwów, Ambroziewicz Władysław Stary Sącz, Wopaterny Hugo Kraków, Hubert Henryk Kraków. Kremer Jan Kraków; 1300 zł.: Korbel Adolf Kraków, Majewski Władysław Ustrzyki, Knoce Bernard Lwów, Żaba Jan Stryj, Heiman Józef Jasło, Brüll Józef Czerniowce, Pilecki Juliusz Żółkiew.

IX ranga 1200 zł.: Kropatschek Karol Czerniowce, Kudlich Aleksander Kołomyja, Klimkiewicz Zenobi Stanisławów, Spisar Jan Suczawa, Breda Stefan Kraków, Doskosz Jan Lwów, Haubold Adolf Stryj; 1100 zł.: Łękawa Aleksander Jezupol, Naglicki Antoni Lwów, Barański Jan Kraków, Rozwadowski Karol Lwów, Smolnicki Hilary Lwów; 1000 zł.: Terlikowski Aleksander Lwów, Cerny Józef Lwów, Hupert Aleksander Lwów, Elster Edmund Czerniowce, Czarnecki Jan Kraków, Szpicberg Stanisław Nowy Sącz, Laukałka Edward Dolina, Zarmund Kazimierz Stryj, Herman Franciszek Zwardoń, Reger Karol Sambor, Szydłowski Roman Zagórzany, Połuczek Wojciech Skole, Pożakowski Hieronim Lwów; 900 zł.: Chulawski Feliks Lwów, Hohorowski Stefan Kraków, Spendling Alfred Kołomyja, Prus Wilhelm Lwów, Krupski Władysław Czerniowce, Groszek Jan Lwów, Hölzelhuber Jan Krechowice, Mykita Bazyli Kraków, Piątkiewicz Franciszek Hliboka; 900 zł.: Schwartz Alfred Czerniowce, Barwiński Szymon Stanisławów, Nunberg Alojzy Kraków, Donersberg Zygmunt Lwów, Mayer Henryk Oświęcim, Skotnicki Piotr Kraków, Karaś Edward Muszyna-Krynica, Görz Wojciech Kalwarya, Bier Izak Dobra, Piasecki Edmund Bakończyce, Bohac Franciszek Stanisławów, Sawiczewski Kazimierz Stryj.

X. ranga 800 zł. Kocowski Władysław Bednarów, Bryk Edmund Stanisławów, Lewicki Jan Mokre, Subiński Walery Stryj, Janicki Romuald Siarzawa, Skotnicki Hipolit Nowy Sącz, Tuchsa Maryan Ustrzyki, Brandbuber Ludwik Nowy Sącz, Krzanowski Aleksander Lwów, Skorut Stanisław Czerniowce, Cyps Roman Kraków, Flecker Wilhelm Lwów, Talapka A. Trzcinica, Zustawski Antoni Hliboka, Racięski Karol Komuńcza, Lutinek Kazimierz Sucha, Korczyński Mieczysław Kraków, Siemianów Franciszek Dznryn, Romański Teodor Stanisławów. 800 zł. Robel Karol Stróże, Karpiński Stanisław Kraków, Błoński Emil Niżniów, Kisiel Ignacy Kraków, Bojarski Włodzimierz Żywiec, Miszkiewicz Stefan Kraków; 700 zł. Janes Józef Kalwarya, Dobrowolski Włodzimierz Sucha, Hoszowski Władysław Stanisławów, Okniński Kazimierz Gorlice, Czechowicz Michał Podgórze, Kuncewicz Stanisław Posada, Czarnożyński Rafał Stanisławów, Guzek Zygmunt Kraków, Malinowski Ludwik Stryj, Rawski Tomasz Lwów, Stawarski Antoni Stryj, Poszepski Władysław Lwów, Hetper Leon Starzawa, Kasparek Eugeniusz Stanisławów, 600 zł. Tittinger Bernard Hliboka, Rudolf Stanisław Lwów, Peter Michał Skole. Lewicki Adolf Lwów, Błotnicki Adolf Kałusz, Appermann Jakób Stanisławów.

Mianowani urzędnikami w randze X. z płacą 600 zł: Purecki Adolf Stryj, Teliczka Dymitr Kałusz, Stączek Stanisław Stróże, Trzemeski Henryk Stróże, Szerląg Józef Nowosielce, Begejowicz Bogumił Hutna, Kałmucki Bazyli Suczawa, Ciepanowski Cypryjan Gorlice. — 500 zł. Jakimowicz Bohdan Stryj, Dybka Jan Proszkowa.

Aspirantami mianowani: Eckhardt Adolf Lwów, Wiesenberg Adolf Zagórz, Wolański Karol Stanisławów, Dworski August Kalinowszczyzna.

Z pomiędzy zatrudnionych dotąd przy budowie nowej trasy: Loret Sidon Stanisławów na 1600 zł. Dziewólski Apolinary, Tarnopol na 1400 zł., Zak Wojciech, Stanisławów na 1000 zł., Odzieżyński Hilary, Kraków na 900 zł.

Prócz tego podurzędników i sług awansowało razem 111.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. stycznia 1892 r.

Zapiski osobiste. Książę Radoliński, jak donoszą z Berlina, zaręczył się z hr. Oppersdorf. Matka narzeczonej księcia była z domu Dino-Talleyrand.

Namiestnik K. hr. Badeni wyjeżdża do Wiednia, gdzie zabawi do przyszłej niedzieli.

Arcyks. Karol Ludwik przyjmował na posłuchaniu ministra Zaleskiego.

Poseł Stanisław Szczepanowski wyjeżdża dzisiaj do Wiednia celem wzięcia udziału w rozpoczynających się dzisiaj obradach Izby posłów.

P. Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka“ i innych ulubionych komedyj, przybył dzisiaj do Lwowa.

P. Zygmunt Jasiński, inżynier kolei państwowych, przeniesiony przed pół rokiem do Buczacza, wskutek nowej organizacyi powraca do Lwowa jako inżynier sekcyjny.

Obiad u arcyks. Leopolda Salvatora i arcyks. Blanki odbył się wczoraj popołudniu o godzinie 6. Na obiad ten otrzymali zaproszenia: pułkownik brygady artyleryi Karol Kunert-Kunertsfeld, majorowie Adam Petriczie i Adolf Maresch, kapitanowie: Franciszek Bohatsch, Paweł Gall, Stefan Ljubiczic, Ryszard Herold, Wilhem Radosta, Franciszek Schlägl; porucznicy: Feliks Tomasini, Józef Wimmer, Franciszek Ruckgaber, Julian Seńkowski, Karol Ambrosius, oraz podporucznicy: Franciszek Leeder, Wincenty Martys i Karol Handel, wszyscy z oddziałów artyleryi.

Ślub. Wczoraj rano pobłogosławiony został w kościele N. P. Maryi w Krakowie związek małżeński między dr. Szczepanem Mikołajskim, lekarzem pow. w Ciężkowicach, a panną Maryą Neusser, córką pani Anny Neusserowej, obywatelki tamtejszej.

Ks. arcybiskup Stablewski będzie miał d. 12 b. m. posłuchanie u cesarza Wilhelma. Z tego powodu odbędzie się na zamku cesarskim galowe przyjęcie.

Z dworu berlińskiego. We środę dnia 6 bm. otrzymali księstwo Radziwiłłowie od cesarza Wilhelma II zaproszenie na obiad, który się odbył ściśle w kółku rodzinnem. Oprócz rodziny cesarskiej, księstwa Radziwiłłów, ich córki i narzeczonego jej hr. Józefa Potockiego, nikogo więcej na obiedzie nie było.

Na posadę notaryusza po zmarłym w Czerniowcach śp. dr. Ambrosie rozpisano konkurs. Podania o tę posadę, względnie o mogący się opróżnić inny notaryat na Bukowinie, należy wnosić do bukow. Izby notaryalnej najdalej do 29 bm. Tymczasową substytucyę kancelaryi ś. p. dr. Ambrosa otrzymał kandydat notaryalny Stefan Mikuli.

† **Aleksandryna z hr. Potockich Augustowa Potocka**, zmarła, jak nam donoszą z Warszawy, wczoraj w nocy w Wilanowie. Wiadomość ta o zgonie najzacniejszej matrony polskiej, która była zawsze prawdziwą ozdobą społeczeństwa naszego a przymiotami swojemi uczyła młode pokolenie kobiet naszych cnót staropolskich, odbije się w kraju całym żałobnem echem.

Widoki Lwowa. Czterdzieści zdjęć fotograficznych widoków Lwowa wykonał za pomocą aparatu fotograficznego znany tutejszy fotograf p. Goldberg. Pierwsze egzemplarze, które dziś właśnie wręczone zostały arcyksięciu Leopoldowi, oglądaliśmy przedtem w pracowni przy ulicy Jagiellońskiej l. 11 i przyznać musimy, że zadowolić one mogą najwybredniejsze wymagania tak pod względem czystości zdjęć jak również pod względem szczęśliwego wyboru poszczególnych obrazów. Ponieważ jednak zbiór taki w odbiciach fotograficznych, byłby może dla szerszej publiczności za kosztownym, przeto p. Goldberg zamierza robić również reprodukcye fototypiczne.

Ubiór polskich Sokolic. Dnia 30 grudnia zr. odbyło się posiedzenie komisyi mającej omówić wnioski co do jednolitego ubioru dla pań, należących do Tow. gimnastycznego „Sokół“, na wniosek pochodzący z inicyatywy „Sokoła w Łańcucie. Obecni byli: panie W. Gostyńska, M. Wysłouchowa ze Lwowa, Z, Szpunarowa z Łańcuta i pp F. Bienkowski, dr. K. Czarnik, dr. X. Fischer, J. Gąsiorowski i A. Wallek. Jako rzeczoznawcy zaproszeni pp. J. Kułakowski i F. Góralski. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedłożyć wydziałowi „Sokoła“ lwowskiego następujące wnioski co do stroju dla pań: 1) Czapka, sokołówka z czaplem piórkiem i odznaką ogólną (agrafą). 2) Kontusik ze sznurami przyszytymi na wzór czamarki sokolej, rękawy rozcięte podszyte jedwabiem tego koloru co kontusik, długość o 4 cm. większa od palców ręki otworzonej i wolno spuszczonej 3) Spódnica równa, w tyle z podwójnemi fałdami, wewnątrz z każdej strony po 4 fałdy, z boków po 2, z listwą szeroką kilka razy stebnowaną, barwy kontusika. 4) Koszulka wełniana karmazynowa z rękawami w formie stanika w tyle, a z przodu marszczona (na rogach), z kołnierzykiem stojącym. 5) Pasek czarny ze skóry lakierowanej z klamrą sokolą. 6) Buciki czarne.

Bal polski w Czerniowcach. O balu tym pisze *Gazeta polska*: Komitet balowy, podzieliwszy się na sekcye, rozwija bardzo gorliwą działalność i dziś można już być pewnym, że pod względem dekoracyi sali i urządzenia, bal polski będzie najświetniejszym ze wszystkich, jakie kiedykolwiek odbyły się na Bukowinie. Nie wolno nam zdradzać wszystkich tajemnic komitetu, nie możemy się jednak powstrzymać od popełnienia małej niedyskrecyi, a mianowicie że dekoracya sali dokonaną będzie wedle pomysłu i przy osobistym współudziale p. Tadeusza Popiela, który w tym celu w dniach najbliższych przybywa do Czerniowiec. Nazwisko znakomitego artysty, który nie szczędzi trudów, aby przyjść z pomocą komitetowi, daje najlepszą rękojmię, iż przybranie sal balowych będzie wspaniałe. W sali, przeznaczonej na buduar dla dam, ma być w czasie balu urządzoną wystawa obrazów najznakomitszych mistrzów polskich, jako to: Matejki, Siemiradzkiego, Styki, Popiela, Rosena itd. Obrazy te pozostaną po balu jeszcze czas pewien w naszem mieście, zamierzono bowiem w porozumieniu z lwowską Reprezentacyą Towarzystwa sztuk pięknych otworzyć tutaj pierwszą czasową wystawę dzieł polskiego pędzla.

Budowa teatru krakowskiego postępuje raźno naprzód. Na ostatniem posiedzeniu komisyi teatralnej krakowskiej Rady miejskiej, przedstawił kierownik budowy prof. Zawiejski sposób urządzenia sceny, przyczem podniósł, że do urządzenia mechanicznego sceny potrzeba długoletniego doświadczenia i bardzo specyalnych wiadomości, i że w Austryi istnieje tylko jedna jedyna fabryka Ign. Grigla w Wiedniu, która takie urządzenia z zadowoleniem budujących wykonywała, i która prawie wszystkie nowsze teatry w Austryi, jak nadworny teatr w Wiedniu, ludowy teatr w Wiedniu, Narodne divadlo w Pradze, ludowy teatr w Peszcie, teatry w Karlsbadzie, Lublanie, Salcburgu, Spalato, Insbruku i Cilli w urządzenia sceniczne zaopatrzyła. Wskutek tego wniósł p. Zawiejski, aby bez rozpisywania licytacyi, nawiązać rokowania z firmą Ign. Gridla w Wiedniu, celem uzyskania od niej korzystnej oferty, pozostającej w granicach dozwolonego przez komisyę kredytu. Na wniosek ten komisya teatralna się zgodziła i upoważniła komitet do poczynienia wszelkich kroków celem najszybszego zabezpieczenia odnośnych robót.

Wiosna w styczniu. Z Wiednia doneszą, że w okolicy jego panuje zupełna wiosna. W gajach i lasach okolicznych pełno pierwiosnków. Krzewy i drzewa wypuściły pączki, w okolicy zaś miejscowości Freudenau widziano już przed kilku dniami ptaka *(Sturnus vulgaris)*, który z reguły pojawia się dopiero później. — Od lat trzydziestu nie pamiętają we Wiedniu tak łagodnej zimy. Objaw ten jednakowoż nie wszystkich przejmuje radością, z jednej strony bowiem dzięki temu wzmaga się ciągle influenza, z drugiej zaś znawcy przyrody obawiają się, iż wegetacya, nie mając sposobności do wypoczynku, wysili się zanadto.

† **Ernest Brücke**, profesor fizyologii i anatomii przy uniwersytecie wiedeńskim, zmarł wczoraj, jak to donieśliśmy wczoraj już w jednej części nakładu naszego pisma wskutek następstw influenzy. Brükke urodził się d. 6. czerwca 1819 r. w Berlinie, studya medyczne odbywał w Berlinie i Heidelbergu, w r. 1846 został nauczycielem anatomii w berlińskiej akademii sztuk pięknych, w r. 1848 profesorem fizyologii w Królewcu, poczem następnego roku został powołany na profesora fizyologii i mikroskopijnej anatomii do Wiednia. Zmarły jest autorem wielu znakomitych dzieł z zakresu anatomii i fizyologii. W roku 1872 otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda, w r. 1879 powołany został do Izby panów, w roku 1882 został wiceprezesem Akademii umiejętności w Wiedniu, następnie otrzymał tytuł radcy dworu, w r. 1888 odznakę honorową dla sztuki i umiejętności, a w r. 1890, gdy ustępował z katedry profesorskiej, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Książę Ferdynand Bułgarski nie jest souverenem. Tak przynajmniej orzekł trybunał cesarstwa niemieckiego. Zdanie swoje uzasadnia trybunał następująco: „Zapatrywanie jakoby książę Ferdynand Sachsen-Coburg i Gotha był panującym księciem (souveränem) Bułgaryi jest nie uzasadnione, gdyż wedle art. 1. berlińskiego traktatu z 13. lipca 1878 *la Bulgarie est constituée en Principauté autonome et tributaire sous la suseraineté de Sa Majesté Impériale le Sultan*, a więc Bułgarya nie jest księstwem souverän. Dalej wymaga art. 2. tegoż traktatu dla międzynarodowego uprawnienia wybranego księcia Bułgaryi, potwierdzenia tegoż wyboru przez Portę i uznania przez inne mocarstwa (*Le prince de Bulgarie sera librement élu par la population et confirmé par la H. Porte avec l'assentiment des Puissances*). Wybranemu zaś przez naród bułgarski księciu Ferdynandowi Sachsen Coburg i Gotha brakuje zgodnego uznania mocarstw, a w szczególności uznania cesarstwa niemieckiego i konfirmacyi sułtana. W obec tego książę Ferdynand należy do książęcego domu Sachsen Coburg i Gotha i jedynie prawa tego domu mu przysługują“. Pomimo tego orzeczenia trybunału niemieckiego cesarstwa, książę Ferdynand jest i pozostanie rzeczywistym udzielnym księciem Bułgaryi, gdzie z woli a dla dobra ludu dzierży władzę książęcą.

Ks. Ferdynand bułgarski, zamierza według *Now. Wr.* przyjąć religię prawosławną. Dziennik ten twierdzi, iż książę poufnie radził się w tej sprawie metropolity z Ruszczuku, a krok swój tłómaczy tem, iż chce uczynić zadość postanowieniu konstytucyi bułgarskiej, według którego książę bułgarski ma należeć do cerkwi prawosławnej. Metropolita przedstawił tę sprawę synodowi, który krok księcia pochwala tak z religijnych jak narodowych powodów. Czy wiadomość ta *Nowoje Wremia* nie jest prostą kaczką dziennikarską, okaże przyszłość.

Jasełka w Tarnowie. Towarzystwo św. Wojciecha, zajmujące się w dyecezyi tarnowskiej reformą muzyki kościelnej, urządziło w dniach 23. i 28. grudnia z. r. dla swoich członków za inicyatywą ks. prepozyta-infułata katedralnej kapituły, a za przyzwoleniem swego protektora, ks. biskupa Łobosa, koncert duchowny, połączony z wykonaniem oratoryum ludowego p. t.: „Boże Narodzenie.“

W krakowskiem Kole artystyczno-literackiem onegdaj odbył się poraz pierwszy w tym sezonie raut muzykalno-deklamacyjny przy współudziale pań. Prof. Domaniewski grał wybornie Rubinsteina, Liszta i Szopena, uczniowie p. Galla odśpiewali kwintet Mozarta, a panna Dzirytówna deklamowała wiersze Gawalewicza i Bałuckiego, nagrodzana hucznemi oklaskami.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4. stycznia 1892: Wyznaczyć Bazylego Seniowa, kierownika szkoły ludowej w Chłopach, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Rudkach: przyznać dr. Józefowi Żulińskiemu, profesorowi seminaryum naucz. żeńsk. we Lwowie, czwarty dodatek pięcioletni od 1. stycznia 1892; posunąć nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych lwowskich: Bermesa, Tańczakowskiego, Ligęzę, Hoffmanna, Zygadłowiczównę, Pyszławskę, Markowskiego, Oberhardowę, Seeligównę, Gostyńskę i Urbanka, od 1. stycznia 1892 na wyższy stopień płacy rocznych o 900 zł.; poruczyć nauczycielowi Feliksowi Żyszkiewiczowi, stale kierownictwo 2-klasowej szkoły ludowej w Prusach; wyłączyć gminę Rusinów Stary od 1. września 1892 z zakresu szkoły ludowej w Brzostowej Górze; przenieść posadę nauczyciela młodszego szkoły ludowej w Podbereżcach na posadę nauczycielską z pełną płacą; przekształcić szkoły etatowe w Bolechowicach i Rzęśnie Polskiej od d. 1. września 1892 na dwuklasowe; przekształcić szkołę filialną w Przędzielu od 1. września 1892 na etatową; przekształcić szkołę 1-klas. w Peczeniżynie od 1. września 1892 na 4-klasową, o trzech nauczycielach z pełną płacą i dwóch nauczycielach młodszych. Zamianować stałymi nauczycielami: Jana Polończyka kierującym nauczycielem 6-las. szkoły ludowej męskiej w Śniatynie; Stefana Wojciechowskiego w Kołodzubce; Marcelego Schindlera w Horodence: przyznać Józefowi Czaczkowskiemu, dyrektorowi wyższej szkoły realnej w Stanisławowie 5 dodatek pięcioletni.

Obradujący we Wiedniu kongres weterynarski uchwalił wnieść petycyę do Rady państwa, aby do szkół weterynaryi przyjmowano tylko takich kandydatów, którzy mają skończone gimnazyum, aby podniesiono socyalne stanowisko lekarzy weterynaryi, aby karano sądownie partactwo weterynarskie (leczenie zwierząt przez nieweterynarzy), aby zniesiono instytucyę konowałów (Kurschmiedów) i aby zaprowadzono obowiązkową asekuracyę bydła.

Przyjemne położenie. Hrabia A., mieszkaniec jednego z miast północnej Europy, sprowadził sobie z Londynu wielką kasę ogniotrwałą. Zamek kasy był tak skomplikowany, iż oprócz właściciela nikt nie byłby w stanie jej otworzyć. Po przywiezieniu sprzętu hrabia zamknął się w swym gabinecie, otworzył zamek tajemniczy, włożył klucz do kieszeni i wszedł do szafy, aby tam starannie ułożyć listy i papiery wartościowe. Nagle drzwi szafy zatrzaskują się i hrabia zostaje w pułapce. Można sobie wyobrazić przerażenie bogacza, gdy pozostał sam na sam ze swemi skarbami! Napróżno więzień starał się otworzyć zamek z wewnątrz. Tak upłynęło kilka godzin. Wreszcie służba zaczęła szukać pana, a po słabych dźwiękach docnodzących z szafy doszła, iż hrabia stał się ofiarą niezwykłego wypadku. Posłano natychmiast po ślusarza, który oświadczył, iż nigdy w życiu tak skomplikowanego zamku nie widział, i że nie jest w stanie otworzyć go żadną miarą. Udano się do miejscowego fabrykanta kas ogniotrwałych, ten jednakże powtórzył to samo, co ślusarz. Wysłano tedy depeszę do Londynu. Odpowiedź była niepocieszającą: „Tajemnicy wydawać nie możemy. Wolno nam tylko wysłać nowy klucz“. Wówczas udano się do środka ostatecznego. Wezwano ponownie ślusarzy, którzy po długotrwałej pracy wypiłowali wreszcie dno szafy i uwolnili niefortunnego hrabiego, który przez półtory doby miał wszelkie widoki umrzeć z głodu na swoich milionach.

Szczęśliwiec. Główna wygrana tegorocznej węgierskiej loteryi państwowej w sumie 100.000 zł. padła w Pięciu Kościołach siedmiogrodzkich na niejakiego Tomasza Bujanicza, kelnera. Kupił on los na kilka dni przed ciągnieniem, wiadomość zaś o wygranej przyjął bardzo spokojnie, ani na chwilę nie tracąc krwi zimnej. Nie porzucił nawet obowiązków zawodowych i dalej usługiwał gościom, zbierając napiwki, których znalazło się więcej aniżeli zazwyczaj, gdyż mnóstwo ciekawych napływało przez kilka dni do owej restauracyi, aby tylko poznać i przypatrzeć się szczęśliwemu graczowi. Ta ciekawość ludzka do tego stopnia wreszcie rozdrażniła Bujanicza, że opuścił miasto, zacierając za sobą wszelkie ślady.

W wagonie. Na drodze kolejowej z Bolonii do Florencyi wydarzył się we czwartek następujący wypadek: Przez otwarte okno wpadła do *coupé* iskra i w okamgnieniu zapaliła złote włosy siedzącej tam młodej panny. Obecnych opanował przestrach, tylko owa dama zachowała zimną krew. Bezwłocznie palące się włosy zerwała z głowy i — wyrzuciła przez okno. Mogła to łatwo uczynić, bo miała... fałszywe włosy.

Dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe: trzy posady dyetaryuszów tabuli krajowej przy sądzie krajowym we Lwowie, posada sekretarza powiatowego, ewentualnie kancelisty namiestnictwa przy jednym ze starostw w Galicyi, względnie przy namiestnictwie we Lwowie. Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone do prezydyum sądu krajowego względnie namiestnictwa we Lwowie w terminie do 15. stycznia 1892, względnie w terminie do 10. stycznia 1892.

W Czytelni dla kobiet (ul Hetmańska l. 6) odbędzie się w sobotę 9 bm. o godzinie 6 wieczór dokończenie odczytu p. Zofii Romanowiczówny „O życiu i pismach zasłużonej naszej autorki i wychowawczyni Felicyi z Wasilewskich Boberskiej“.

Zamiast wieńca na trumnę śp. ks. Jana Mniszka Tchórznickiego złożyła rodzina tegoż w prezydyum magistratu kwotę 50 zł. na ubogich miejscowych. Za ten dar składa prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Zmarli. We Lwowie zmarł Wilibald Töpfer, syn Niemca, żołnierz z r. 1863, zmarł we Lwowie w 52 roku życia. Jako syn oficera austryackiego był w akademii Wiener Neustadt. W r. 1863 złożył stopień porucznika i zgodnie z życzeniem matki, która była Polką, wstąpił w szeregi powstańcze. Pojmany i wywieziony na Syberyę, przebywał w Tobolsku i Irkucku 7 lat; po ogólnej amnestyi wrócił w r. 1870 do Galicyi, gdzie zajmował posadę prywatną w większym majątku.

Stanisław Zieliński, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł we Lwowie w 47 r. życia.

Marceli Mostowski, żołnierz gwardyi narodowej z 1848 roku, zmarł w 70 roku życia w Tarnowie.

Ks. Jan Krajger, kapłan jubilat, poddziekan niepołomicki, radca biskupi, honorowy obywatel miasta Wieliczki, proboszcz w Brzeziu, zmarł w 76 r. życia.

Stan powietrza. Przy zmiennym stanie nieba mieliśmy pogodę; dziś silny wiatr południowy.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 751 mm.

Prognoza na dobę dnia 9. stycznia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (0), średnia temperatura doby pozostanie około +2.0 C. stan nieba zmienny a powietrze wilgotne (80%). Opad: deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 9. stycznia: św. Marcyanny. — św. 2000 Męcz.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli w naszej administracji z Brzozowa:

Dla *Towarzystwa św. Wincentego a Paulo* Wni Pp. Kanty Dydyński złr. 1. Henryka Kraft złr. 1. Zofia i Edward Duniewiczowie złr. 2. Razem złr. 4.

Z dnia.

Różne wiadomości.

Pisząc nagłówek ten... „różne wiadomości“... nie przeczuwałem niestety! iż pierwsza z nich żałobną będzie i przykrą nad wyraz!

Właśnie bowiem obwieszczał telegram o zgonie Aleksandry hr. Potockiej...

Aleksandra Potocka. Na dźwięk słów tych, tutaj obojętnie brzmiących, w wielkim odłamie Rzeczypospolitej pochylą głowy z uszanowaniem wszyscy. Tam bowiem, gdzie Polska jest pod Moskalem, pani Augustowa czczoną była jako matrona..

Pani Augustowa! To... Willanów, to tradycya świetna. to zbożność i wielka najświętszych rzeczy miłość. Pani Augustowa... to jedna z ostatnich możnych kobiet polskich, która wdowi swój robron „lamą z krwi kmiotków wszakże nie zdobiony“, nosiła z godnością, nosiła z majestatem kolana świadków czynów jej zginającym.

Wesoły żywota jej ranek, rychło w smutny dzień się obrócił. Cierpiała z rodziną, umiała cierpieć z narodem. Wierzyła w słońce, choć ono ani na chwilę z za chmur nie wyjrzało. Oddana ojczyźnie, Bogu, bliskim z krwi swojej, szereg dni przebywała długich a posępnych Widok rozpadających się na nic fortun kazał jej być ekonomką zaradną i biegłą. Więc ani jednego nie straciła nigdy grosza; mieszkała w dwóch celach w Warszawie, aby utrzymać godnie wspaniały nasz Willanów...

Ach, ten Willanów.. to cudo zamierzchłych czasów, ta wiecznie otwarta trumna mieszcząca Sobieskiego ducha. Pani Augustowa, ona jedna umiała zachować go tak, jakby królewską była córką, a ona tylko polką dobrą była! Willanów, marzenie carów został, dzięki jej, w Potockich rodzinie, przy nas został! Kiedy się o ten dziw dopraszał Aleksander II., „wziąć go najjaśniejszy panie możesz, lecz dobrowolnie oddać go... nie oddam, a na sprzedaż też nie mam go i nigdy mieć nie będę!“

Fundatorka licznych kościołów, szpitalów, pełna żalu i boleści nad tem, co się teraz dzieje, zamknęła wczoraj na zawsze oczy; zostawiła spadkobiercom, więc Polsce miliony, która jej za to cała niepodzielną cześć oddać winna.

Cześć przeto Aleksandrze Potockiej, cześć!

*

Kilka dni temu zgasł między nami Wilibald Töpfer.

Niemcem z ojca był. polakiem z matki. Przeto z szeregów austryackich, gdzie się porucznikowstwa dosłużył w r. 1863 wystąpił i dał na nasz ołtarz krew swoją a potem lat dziesiątek pod chłodnem niebem Sybiru przejęczał. To cała jego historya, krótka ale piękna.

Bodaj się tacy przybrani Polski synowie święcili, bodaj Töpfera szlachetny przykład dał do myślenia tym wszystkim, którzy swoją krew z naszą zmięszawszy, jeszcze „nach Draussen“ wzdychają!

*

...Jednak do żywych już czas...

A żywi to „Sokoł“, który wczoraj Galicyę swoją płomienną zaalarmował odezwą.

Dwudziestopięciolecie „Sokoła“ musi być narodowem świętem w prastarym Lwa grodzie. Święcić je musi każdy czysty, zdrowy, nie skażony niczem duch... Dzień 5. i 6. czerwca r. b. winien być czerwonemi zgłoskami odznaczony w narodowym kalendarzu.

Odezwę wiadomą podpisali: ojciec miasta Edmund Mochnacki, członek wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, pełen niezapomnianych zasług kustangalczyk Franciszek Zima i serce „Sokoła“ Żegota Krówczyński.

Pomnieć przeto raz jeszcze proszę, iż to nie jednodniowa wesoła impreza, ale, jak się rzekło, narodowe święto.

*

Lwów cieszy się obecnie mnóstwem gości.

Bawił między nami matematyk celny Władysław Folkierski, który z krainy Yankesów pod Kopiec Unii po polskie powietrze zabieżał...

Dziś z Warszawy zawitał Zygmunt Przybylski, autor arcydzieła w swoim rodzaju „Pierwszego balu“, oddanego już do studyum artystom... wiedeńskiego „Burgu.“

Teatr Skarbka roi się też od debiutantów i gości.

Wczoraj popisywała się tam p. Anna Malinowska. Osoba z towarzystwa nie marzy o karyerze scenicznej i czyni słusznie. Debiut jej przeto w „Rigolecie“, w charakterze pewnego sportu przyjmując, zaznaczam, iż obdarzona szerokim i do koloratury podatnym głosem, amatorka zbierała w ciągu wieczoru sute żniwo oklasków.

Mamy zapowiedziane występy: p. Anieli Skomorowskiej, u obcych z sukcesem śpiewającej, i p Wandy Lenczewskiej, jedynej śpiewaczki dramatycznej opery warszawskiej, która niedawno we Florencyi odnosiła tryumfy, na tułaczkę przez despotycznego Palicyna skazana.

Lwów może sobie przeto powinszować... już w styczniu ma słowiki!

*

Podobno rozgniewał się na mnie pewien małych Czerniowiec zapalczywy żydek i zrobił z tej racyi ogromną (naturalnie na piśmie) awanturę arcydzielnemu redaktorowi *Gazety Polskiej* Klemensowi Kułakowskiemu.

Uspokójcie się p. Klemensie... Przecież „ich“ tak samo jak i my znacie? Czy nie wiecie po czemu łokieć?

Zresztą bierzcie przykład z nas: irytują się na nas straszliwie nie polskie żydy wielkich Czerniowiec, a przecież *Gazeta Narodowa* i jej fejletonista, dziękować Bogu, żyją i jakoś nie źle nawet nam się powodzi!

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dzisiaj w piątek przedstawienie składane: 1 „Pierwiosnki“ obrazek scen. w jednym akcie Ujejskiego. 2, „Pierwszy bal“ komedya w jednym akcie Z. Przybylskiego. 3. „Buty p. kapitana“. 4, „Noc karnawałowa“ pierwszy akt z baletu pod tym tytułem. — W sobotę po południu 2 próba tańców karnawałowych na r. 1892 wykon. przez wojskową ork. 30 p. p. — Wieczór „Romeo i Julia“ opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ pani J. Camillowej i pp. Ignacego Warmutha, i Rud. Bernhardta. — W niedzielę po południu „Szalony pomysł“ krotochwila w 4 aktach Laufsa. — Wieczór „Mignon“ opera w 3 aktach Thomasa. Gościnny występ panny Adolf. Busi i p. Julj. Jeromina. — W poniedziałek po raz pierwszy „Sto dyabłów“ komedya w 4 aktach Fr. Dominika.

— „Sylwan“, organ gal. Towarzystwa lekarskiego zmienił od 1. stycznia br. redakcyę. Dotychczasowy zasłużony redaktor Władysław Tyniecki z braku czasu ustąpił, a na jego miejsce zaprosił Wydział Towarzystwa p. Kazimierza Achta, zarządcę dóbr państw., który redakcyę przyjął. Z powodu tej zmiany w redakcyi wyjdzie styczniowy zeszyt „Sylwana“ dopiero około 15. stycznia br.

Dział ekonomiczny.

— **Statystyka koni** w Rosyi. Z dzieła p. Merdera, wydanego obecnie w Petersburgu, dowiadujemy się, że w Rosyi, z wyjątkiem Kaukazu i Finlandyi znajduje się 21 milionów koni, co wynosi przeciętnie 25 koni na każdych 106 mieszkańców płci obojej. Stosunek ten autor uważa zaz upełnie normalny w porównaniu z zachodniemi państwami Europy.

— **Wiedeń** d. 8. stycznia (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11·96, pszenica na jesień 9·86.

Wiedeń d. 5 stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ kontumacyjny na galicyjską nierogaciznę dowieziono 3163 sztuk. Płacono po 29 do 35, prima 37 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 8. stycznia 1892

Lwów: Pszenica 11·25 do 11·75, żyto 10·— do 10·35 jęczmień 6·75 do 8·—, owies obroczny 7.25 do 7·70, rzepak 13·— do 13·50, groch 6·50 do 13.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 11.70 do 12·50, żyto 9·80—10·20, jęczmień browarny 6·60 do 7·75, owies 7·— do 7·25, groch 6·25 do 13·—, wyka —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 10·71 do 11·75, żyto 9.50 do 10·25, jęczmień 6·75 do 8·—, owies 6·81 do 7·25, groch 6.— do 12·50, wyka —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·25 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 43·— do 53·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 11·35 do 12·—, żyto 10.— do 10·50 jęczmień 7·5 do 8·10, owies 7·30 do 7·85, groch 7·— do 13·—, wyka —·— do —·—. rzepak 13·20 do 13·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 5·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 21·— do 21·50

Ceny tylko nominalne. Stagnacya handlowa. Brak odbiorców. Usposobienie zniżkowe.

Ostatnie wiadomości.

Presse potwierdza wiadomość, wedle której w kołach decydujących ma istnieć zamiar nieprzerywania działalności Izby deputowanych w pierwszych dniach lutego. Izba ma obradować aż do świąt Wielkanocnych, i załatwić, oprócz traktatów handlowych i przedłożenia o subwencyonowaniu Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju: projekt ustawy o studyach prawnych; dalej, ustawę o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych; wreszcie przedłożenie, odnoszące się do zapobiegania fałszowaniu artykułów żywności. Sesya sejmów krajowych rozpoczęłaby się w takim razie dopiero po świętach Wielkanocnych.

Z Wiednia telegrafują: Wczoraj d. 7. bm. odbył klub posłów zjednoczonej lewicy posiedzenie, na którem Plener opowiedział historyę powołania Kuenburga do ministerstwa. Mowca nadmienił, że od czasu projektowanej ugody czesko niemieckiej z r. 1890 nastąpiło zbliżenie rządu do lewicy, że dlatego właśnie parlament został rozwiązany i że jeszcze latem paktował rząd z lewicą o powołanie jednego z jej członków do gabinetu. W dalszym ciągu twierdził Plener, że stosunek lewicy do rządu rzekomo wcale się nie zmienił, że stronnictwo to nie potrzebuje bezwzględnie iść ręka w rękę z rządem, z konserwatywnymi klerykałami i z klubem Hohenwarta — jednem słowem, że lewica będzie i nadal trzymała się polityki wolnej ręki. Plener oświadczył również, że lewica nie jest winna zamianowaniu Bilińskiego jeneralnym dyrektorem kolei państwowych, ponieważ to było uchwalone jeszcze przed powołaniem Kuenburga. Wywody swoje zakończył Plener oświadczeniem, że stronnictwo zjednoczonej lewicy będzie w przyszłości pracowało przedewszystkiem nad wzmocnieniem niemieckości w prowincyach, gdzie obok krajowego panuje język niemiecki. Zgromadzenie wyraziło w końcu kierownictwu stronnictwa uznanie.

Podług petersburskiej wiadomości ***Kreuz Ztg.*** miano pochwycić człowieka, który wykonał onego czasu zamach na cara pod Borkami. Śród fotografij zabitego Seliwerstowa znaleziono fotografię rzekomego kuchcika, który w pociągu podał carowi w sali jadalnej w formie głowy cukru narzędzie eksplodujące. Eksplozya nastąpiła jednak w kierunku niewłaściwym — dołem zamiast górą. W przeciwnym razie nie byłby nikt w pociągu ocalał.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 8. stycznia. Dzisiejsze, pierwsze po feryach świątecznych posiedzenie Izby posłów, odbyło się przy licznym udziale deputowanych. Przewodniczył posiedzeniu prezydent Smolka, który jakby na złość rozmaitym „faktorom“ wygląda rzeźwo i zdrowi; posłowie wszystkich stronnictw witali go serdecznie.

Posiedzenie dzisiejsze było pozbawione większej doniosłości. Załatwiono cały szereg petycyj.

Prezydent dr. Smolka zawiadomił Izbę o nominacyi hr. Kuenburga ministrem.

P. Promber interpelował hr. Taaffego w sprawie polepszenia doli urzędników najniższych rang.

Wiedeń d. 8. stycznia. Pomiędzy petycyami, wniesionemi dzisiaj do Izby deputowanych znajduje się petycya kobiet ze wschodniej Galicyi i Bukowiny o pozwolenie kobietom uczęszczania na uniwersytety i o założenie żeńskiego gimnazyum w Stryju.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

kwartalnie we Lwowie	złr.	4·50
na prowincyi	„	6·—
miesięcznie we Lwowie	złr.	1·50
na prowincyi	„	2·—

z „WĘDROWCEM“

kwartalnie we Lwowie	złr.	6·—
na prowincyi	„	8·—
miesięcznie we Lwowie	„	2·—
na prowincyi	„	2·70

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie dwa tomy powieści Zoli p. n. „Pieniądz“, drukowanej w fejletonie „Gazety Nar.“, za zwrotem tylko kosztów przesyłki 35 ct., i po zniżonej cenie 80 ct. nową powieść autora „Zgliszcza i Pożary“ pod napisem „Czarny Bóg“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 8 stycznia. Słychać, że nominacya Bilińskiego w *Wiener Ztg.* z całą pewnością jutro rano zostanie ogłoszoną.

Wiedeń d. 8. stycznia. *Deutsche Ztg.* podnosi z wczorajszej mowy Plenera, że nominacya dr. Bilińskiego nie stoi w żadnym związku z powołaniem Kuenburga do gabinetu. Nominacya ta była poprzód już faktem dokonanym.

Wiedeń d. 8. stycznia. Poseł do Rady państwa dr. Herbst chory jest od kilku dni. Siły opuszczają go z każdym dniem tak, że lekarze obawiają się katastrofy.

Wiedeń d. 8. stycznia. *Nowa Presse* wywodzi dzisiaj w artykule, w którego motywowaniu przebija się pewna konfuzya, że obecna sytuacya parlamentarna jest tylko nowym eksperymentem Taaffego, dającym mało widoków pomyślnego rezultatu.

Wiedeń d. 8. stycznia Jak mówią w polskich kołach parlamentarnych, zamierza Biliński na razie nie składać mandatu do Rady państwa, a w każdym razie zatrzyma mandat do sejmu; wystąpi tylko z parlamentarnej komisyi. Wymieniają już następcę jego w tejże komisyi. Mówią także o wystąpieniu drugiego członka z komisyi parlamentarnej. Jako następców wymieniają Pinińskiego, Alfonsa Czaykowskiego i Stadnickiego. Z lewicy Koła polskiego kandydować będzie Szczepanowski. Sprawa ta przyjdzie pod obrady już na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego i prawdopodobnie przy tej sposobności przyjdzie do ostrzejszej wymiany zdań pomiędzy rozmaitemi grupami Koła.

Wiedeń d. 8. stycznia. Bank austro-węgierski zniżył stopę procentową o 1 od sta.

Dziś przedłożono bilans tego banku za rok ubiegły. Dywidenda wynosi 47 złr. 70 ct. od akcyi (t. j. 7·78 procent.)

Berlin d. 8. stycznia. W kołach prawniczych zrodził się zamiar zwołania w r. 1892 wielkiego sejmu niemieckich prawników. Miejsce zebrania dotąd jeszcze oznaczonem nie zostało; prawdopodobnie wybranym zostanie Grac.

Berlin d. 8. stycznia. *Norddeutsche Allg. Ztg.* występuje przeciw pogłoskom, które pojawiły się w prasie, o rzekomych dyferencyach pomiędzy Prusami a Bawaryą z powodu obsadzenia czwartego korpusu armii. W najbardziej kompetentnych kołach — pisze *Nordd. Allg. Ztg.* — nie wiadomo nic o żadnych takich kontrowersyach.

Berlin d. 8. stycznia. Dzisiaj mają się tutaj odbyć dwa wielkie zgromadzenia ludowe robotników, nie mogących znaleść zajęcia. Na porządku dziennym stoi omówienie tematu: „Brak pracy i jej skutki.“

Berlin dnia 8. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza obiegającą od kilku dni pogłoskę, że posłowi Limburg-Styrumowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne za jego publiczną krytykę działalności Capriviego, gdyż krytyka ta była tego rodzaju, iż mogła poniżyć niemiecką politykę zagraniczną tak wobec kraju jak i zagranicy.

Paryż d. 8. stycznia. W Izbie przedłożono wniosek, aby dzień 22. września obchodzono uroczyście jako dzień, w którym przed stu laty proklamowano rzeczpospolitą. Wniosek ten przydzielono komisyi.

Lizbona d. 8. stycznia. Księżniczka Izabella, córka zdetronizowanego cesarza, śp. Dom Pedra, według wszelkiego prawdopodobieństwa pogodziła się już z rzecząpospolitą brazylijską, tak, iż w najbliższym już czasie należy się spodziewać powrotu jej do Brazylii, jako obywatelki rzeczypospolitej. Małżonek księżniczki, hrabia d'Eu, jeszcze za czasów rządów Dom Pedra liczył się z możliwością iż po śmierci Dom Pedra ogłoszoną zostanie w Brazylii rzeczpospolita.

Londyn d. 8. stycznia. *Times* donosi o ustąpieniu angielskiego ambasadora w Lizbonie sir Petre'a. Następcą White'a w Konstantynopolu będzie prawdopodobnie sir Clare Ford, Porta bowiem nie życzy sobie ani Wolffa, ani Bariuga.

Londyn d. 8. stycznia. W miejscowości Walsall uwięziła policya trzy osoby. pewnego Anglika, Francuza i pewną kobietę, której narodowości nie skonstatowano, podejrzanych o knowania anarchistyczne. Razem z czwartą osobą aresztowaną w Londynie, a należącą do stowarzyszenia anarchistycznego, mieli się oni zajmować fabrykacyą bomb.

Londyn d. 8. stycznia. Otrzymano tu wiadomość, iż rząd francuski wystosował do swych przedstawicieli w głównych miastach Europy poufny okólnik, w którym poleca im, aby zwrócili uwagę odnośnych gabinetów, w jak drażliwem położeniu znalazłby się gabinet Ribota, gdyby Bułgarya odmówiła Francyi wszelkiej satysfakcyi w znanej sprawie Chadourne'a. Gabinet mógłby być narażony na niemiłe komplikacye wynikające z zarzutu, iż działał pospiesznie. W Petersburgu podzielają zupełnie to zapatrywanie, a podobno i w innych także stolicach są zdania, że Bułgarya powinna dać jakieś zadośćuczynienie, by Francya mogła wyjść z całej tej sprawy bez upokorzenia.

Kair d. 8. stycznia. Kedyw zmarł na influenzę, do której dołączyło się zapalenie płuc. Choroba była bardzo krótka i do wczoraj jeszcze nie było żadnych niepokojących wieści. Niebezpieczeństwo okazało się dopiero w południe a w kilka godzin nastąpiła śmierć. Nowy kedyw, ks. Abbas, którego telegraficznie powołano do Kairu jeszcze przed śmiercią zmarłego, ma dopiero lat 17 i kształcił się od 6 lat w wiedeńskiej akademii teresyańskiej.

Wiedeń dnia 8. stycznia godz. 1 min. 54 po południu. Akcje kredytowe 293·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 62·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 332·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 158·50. Akcje Unionbanku 230·50. Akcje kolei Karola Ludwika 210·—. Akcje kolei Północnej 284·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 91·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 291·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·25. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·50 Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 230·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 206·—. Akcje Bankvereinu 110·—. Rosyjski rubel papierowy 115·75.

$4^2/_{10}\%$ renta wspólna 93·10. 5% renta austr. papierowa 102·60 4% renta austr. złota —·— Renta 4% węg. złota 106·60. 5% renta węg. papierowa 102·10. Napoleondor 9·36. Marki niem. 57·95

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. stycznia. (Z Izby handlowej).

I. Akcye za sztukę	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł m. k.	209 —	212 —
Kolej Lwów.-Czern.-Jaska po 200 zł w.	242 —	245 —
Banku hipotecznego po 200 [illegible]	315	320
Banku [illegible] galic. po zł [illegible]		210
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 35	101 05
" " " [illegible]	107 50	108 20
" " " [illegible]	98 40	99 10
Banku krajowego [illegible] los w [illegible] latach	98 0	99 20
Towarz. kred. gal. ziem. 5%	— —	—
" " " 4%	96 80	97 50
" " " [illegible]	95 20	95 90
" " " [illegible]	99 40	100 10
" " " [illegible]	94 70	95 20
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. [illegible]	55 —	57 —
" " " " [illegible]	53 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwid. [illegible] wa. los [illegible]	50	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	104 90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92 60	93 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 80	101·50
Poż. banku krajowego 5% w a. I. em.	100 —	100 70
" " " II. em.	101· —	101·70
Pożyczki krajowej z roku 1878 6% [illegible]	104·50	—
" " z roku 1883 [illegible]	97 50	98.20
" " 4%	91 —	91 70
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety		
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9 30	4 [illegible]
Półimperjał rosyjski	9 50	
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1 31
Rubel rosyjski papierowy	1·14 ½	$1·16^1/_2$
100 marek niemieckich	57 7	58 30

Przyjechali do Lwowa
dnia 8. stycznia.

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. A. Gorayski z Moderówki. W. Postruski z Wojniłowa. A. hr. Wodzicki z Olejowa. K. Wiszniewski z Dobrzan. K. Abrahamowicz z Zasławiec. A. Cielecki z Porchowy. J. Obertyński z Udnowa. M. Tustanowski z Oskrzesiniec. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. Wielowiejski z Olejowej. J. Elvert z Krakowa.

Hotel Centralny. K. Zwolski z Królestwa. Dr. L Fink z Stryja. F. Książek z Gródka. J. Fuchs z Krakowa. M. Tustanowski z Tarnowa. M. Punicki z Żółkwi. A. Grosmann z Bełzca. F. Rafael z Wiednia. W. Buchowiecki z Knihinicz.

Hotel Szwajcarski. Saul Weiss z Sambora. Henryk Kłosowski z Rymanowa. Stanisław Springwald, A. Petraszewski z Tarnopola. Wanda Czajkowski z Kamionki strumiłowej. Józef Grudziński z Łośniowa.

NADESŁANE.

(Rubrykę tę nie podlega [illegible] Redakcji, która też [illegible] odpowiedzialność za nie [illegible].)

Złr. 100.000 można wygrać na pragskiej loteryi. Ciągnienie dnia 2. lutego.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. — Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny, 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·1 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa. Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna.— 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godz. 2·28 po południu pospieszny, 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7·20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 po południu pospieszny, 10·35 wieczór i 9·50 rano osobowe. (Z Podzamcza) 4·22 po południu pospieszny 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku do Stryja: 6·26 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. — 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 8·24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 9·25 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 6·16 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

W kierunku do Czerniowiec: 5·24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi — 9·16 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass. Bukaresztu, Husiatyna. — 4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. — 10·24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

Plakatów rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 ct., a książeczki w formacie kieszonkowym po 5 ct. za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	11·58

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3 Wstęp wolny.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1 przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

13

DAPHNE.

Wedle

„A Diplomat's Diary by Julien Gordon“.

(Ciąg dalszy).

Po chwili salonik napełnił się gośćmi: Mrs. North uskarżająca się na zimno, mr. North gadatliwy aż do znudzenia, pani Barythin wspominająca wiecznie o swej siostrzenicy Wasi, o manzoleum męża i o brylantach Obolińskich, hrabia Suwaroff i inni.

Siedziałem jak na szpilkach pijąc herbatę, każdemu potakiwałem, na wszystko się zgadzałem, słowem strasznie głupią musiałem mieć minę. Mrs. Acton przeciwnie, była ożywioną, wesołą, dowcipną jak nigdy, wszystkich zachwycała, czarowała. Dziwny bo posiada dar prowadzenia rozmowy. Umie równie interesująco dysputować o najważniejszych kwestyach jak omawiać największe drobnostki. Zdanie jej o wszystkiem jest zazwyczaj nader oryginalne. Przypominam sobie niektóre jej uwagi, jakie zrobiła o różnowie, o różnicy usposobień ras łacińskich i anglosaksońskiej.

— Lubię Rosyan — powiedziała — bliżsi mi oni. Słowian mogę zrozumieć. Ale między nami a rasą łacińską widzę przepaść niezmierzoną. Przedstawcie sobie tylko państwo: małżeństwa wypadają u nich prawie zawsze nieszczęśliwie, a nawet przyjaźń ich jest mdłą. Ot naprzykład przyjaźń moja z Heloizą de St. Pierre; sympatya obustronna, obustronny szacunek a przecież ukryty antagonizm, który kiedyś przy pierwszej lepszej okazyi wybuchnie i przyjaźń pogrzebie. Są przebiegli i wyrachowani, my natomiast jesteśmy dzicy, naiwni, lubiący zmianę. Nie samo wychowanie i zwyczaje, ale temperament nas dzieli.

Berg pakując ciastko za ciastkiem jakby od rana nic nie jadł, utrzymywał, że wszyscy ludzie nie wedle ras się dzielą ale wedle usposobień, a rasy tem się chyba odznaczają, że w tej jest więcej jednostek tego usposobienia, w innej innego. Choć i tego na pewne twierdzić nie można.

Nieznośna gadanina.

Wyszedłem wraz z innymi, zostać było niemożliwe.

Jednego tylko pewny; kocham ją!

Nieraz myślałem nad tem, co właściwie kochamy i uwielbiamy w kobiecie.

Śmieję się teraz z mych rozumowań.

Dziś na moją cześć odbyła się parada wojskowa przed pałacem zimowym.

Prześliczny to był widok: galowe uniformy, broń błyszcząca, szeregi koni dobranych maścią i miara, dragoni, *chevalier gardes, garde à cheval*, kirasyerzy, ułani, pułk preobrażeński, regiment Pawła w owych miedzianych hełmach itd., świetnie odbijali od srebra śniegu. Olbrzymia to potęga wojskowa, na którą zachodnia Europa baczne powinna zwracać oko.

Jechałem obok cara, w tyle adjutanci. Carowa stała w jednem z okien pałacu. Na powitanie car batiuszka pozdrawia wojsko, wołając: „Dzień dobry, dzieci!“

Po przeglądzie odbyło się wielkie śniadanie, na którem prócz potraw zwykłych podano nadto, wedle dawnego zwyczaju, pieczonego źrebca.

Poprzód jeszcze, gdym jechał do kasarni dosiąść konia, spotkał mnie strzelec z amerykańskiego poselstwa i oddał mały bilecik. W powieściach ludzie przewidują takie zdarzenia, w życiu trafia się to zazwyczaj najniespodziewaniej. Myślałem zrazu, że to formalne zaproszenie mrs. North do wzięcia udziału w projektowanej szlichtadzie, ale pismo na kopercie było mi nieznanem. Rozerwałem pieczątkę:

„Będziemy w czasie parady w oknie pałacu głównego sztabu oczekiwać pańskiego pozdrowienia.

„Gdy pan w czasie galowego śniadania zobaczysz mego wuja, spytaj go o szczegóły zamierzonej wycieczki, a dowiesz się o wszystkiem.

„Czy się pan na mnie jeszcze gniewa?

Daphne Acton.“

List schowałem na mej piersi, tuż koło serca, a co czułem, gdym go odczytywał, nie zdołam opisać.

Mr. North uwiadomił mnie, że o dziesiątej zbiorą się wszyscy w poselstwie, skąd wyruszy cała kalwakata na wyspy, gdzie podaną będzie kolacya. Muzyka już zamówiona na wypadek, gdybyśmy chcieli tańczyć. Jeżeli się wszyscy zbiorą dość wcześnie, to zwiedzimy po drodze pałac z lodu, gdyż siostrzenica jego nigdy jeszcze tego nie widziała.

Z uderzeniem godziny dziesiątej byłem na miejscu. Przybycie moje zapowiedziałem bukietem białych lilij dla mrs. Acton.

— Wojskowa punktualność — zawołała do mnie mrs. North, serdecznie się witając.

Była sama. Ucieszyło mnie to niezmiernie, gdyż jeżeli nasze *tête-à-tête* choćby tylko jakich piętnastu minut potrwa, może choć cośkolwiek dowiem się z przeszłości Daphne. Nie wiem, czy myśli moje odgadła, lub wyczytała z mej twarzy rodzącą się miłość, dość, że z wielkim taktem i delikatnością sama rozmowę na pożądane dla mnie wprowadziła tory.

— Daphne — zaczęła — każe, jak zwykle, czekać na siebie. Jeszcze przed dziesięciu minutami siedziała w swym pokoju w negliżu i z rozpuszczonymi włosami i pisała listy. Dziwna u niej mieszanina energii i gnuśności, spokoju i gorączki. Nie wiem, skąd się u niej takie wyrobiły usposobienia. Mówię to, myśląc o rodzinie mego męża; oni wszyscy są bardzo prozaiczni tacy, jak przeciętni ludzie być powinni.

Tak byłem wsłuchany w jej słowa, że aż ją to rozśmieszyło.

— Dobry z pana słuchacz — zawołała. — Przypuszczam, że jak cały świat tak i pan się nią interesujesz. Może więc zechcesz się pan dowiedzieć coś trochę z jej dziwnego życia?

Skłoniłem się tylko; mówić nie mogłem.

— Daphne wychowaną była w Europie przeważnie we Francyi, gdzie jej matka przez kilka lat mieszkała. Ojciec jej był bardzo bogatym i uważanym był za prawdziwą potęgę w naszym finansowym świecie. Nieszczęściem przyszła panika. Jak my w Ameryce podobne kryzys nazywamy i stracił wszystko.

— O ile wiem, utrata aureoli znakomitego finansisty bardziej go bolała niż strata majątku. Żona i córka były wówczas w Europie. Pospieszyły do niego. Daphne była bardzo romantyczną dziewczyną; w towarzystwach nie bywała wówczas. Było to jeszcze prawdziwe dziecko. Tylko w ten sposób mogę małżeństwo jej wyjaśnić i wytłumaczyć. Łucian Acton był najserdeczniejszym przyjacielem jej ojca; był to człowiek niezmiernie bogaty, kawaler, ale co najgorsza główny wierzyciel zrujnowanego; bankructwo to bowiem szarpnęło bardzo wiele.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).